Nro 53.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 26 Stycznia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich

Wiadomości Krajowe.

Xiądz Paweł Rozpendowski mianowany został plebanem w Gidlach.

Na mocy postanowienia rady administracyjnéj z d. 6 grudnia r. z. przeniesione będą do Banku polskiego listy zastawne i gotowe pieniądze, znajdujące się w dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego. W kassie towarzystwa pozostanie tylko 100,000 zł. pol. Żadna opłata za depozyt bankowi, i żaden procent od złożonych kapitałów nie będą się liczyły, ale za to ma towarzystwo kredyt w banku bez procentu, do wysokości złożonych w nim kapitałów. Tak listy zastawne, jak pieniądze gotowe, na każde żądanie towarzystwa zwracać będzie bank polski w przeciągu 24 godzin.

Dnia onegdajszego po religijnym uroczyście w kościele X.X. Missjonarzy odbytym obrzędzie konsekracji na godność biskupią, JW. Skórkowski, jako nowokonsekrowany biskup krakowskiéj dyecezji, dawał wielki obiad, na którym oprócz wyższego duchowieństwa, znajdującego się w stolicy, wiele innych osób znakomitych było zaproszonych.

Na śmierć JW. Pawła Woronicza Arcybiskupa i Prymasa królestwa polskiego, członka tow. warsz. przy. nauk, nauk krakow. kawalera orderów polsk. ect. ect.

(*Przez Józefa Hr. Dunina Borkowskiego*).

Jaki to grom uderzył nad brzegiem Dunaju?
Wieść stugębna w sarmackim rozchodzi się kraju,
Ponuro w okrąg echa zabrzmiały Lechitów:
Padł ostatni z dawnego plemienia Lewitów!
Wznoś się cieniu łagodnie jak wieczorna gwiazda,
Do wieczności podwojów z ojczystego gniazda,
Wznoś się na skrzydłach wiary w sfery promieniste,
Gdzie grzmią czystych Cherubów, hymny uroczyste,
Gdzie myśli nic nie ciemni, duszy nic nie ściska,
Gdzie słońce prawdy z tronu Wszechmocy połyska;
Tam się przesąd i przemoc na ludzi nie targa,
Serce nie zna westchnienia, oko łez nie roni;
Tam cię przyjmą współbracia w Styxowéj toni
Naruszewicz, Krasicki, Piramowicz, Skarga,
Tam cię Staszic z rękami otwartemi czeka,
Ten wzór obywatela, mędrca, człowieka.
Tam wasze duchy bratnie w jeden duch się zleją,
Gdzie światy przed obliczem Jehowy goreją,
Wieczne laury rozbłysną na twéj świętéj skroni,
A palmy tryumfalne zakwitną ci w dłoni.

On — gdy gmach starożytny w długich lat upływie,
Smutną niezgód powodzią wstrząśniony straszliwie
A bezprawiów toporem potrzaskan do szczętu,
Runął w pośród okropnych zaburzeń odmętu,
Na zgruchotanych szczątkach stojąc wielkoluda,
Proroczym głosem śpiéwa duszy jego cuda.
On, śród pańskiéj świątnicy strumieniem wymowy
Głosi wyższe natchnienia przeważnémi słowy,
W mędrców zakonu świetne puściwszy się ślady,
Człowieczeństwa odwieczne wystawia zasady,
Lub cichych cnót domowych skromny obraz skréśli,
Albo duchem syońskim rozogniwszy myśli,
Niknących Staropolców bożym żegna głosem,
Wreszcie z duchownéj niwy uzbiéranym kłosem
Mnoży ludzkości ziarna w chrześcjańskiéj rzeszy,
Błogosławi, naucza, wzmacnia, śpiéwa, cieszy.
Arcykapłan, Bard, mędrzec, obywatel, mówca,
Już słoneczne zasługi przyodziéwa szaty,
Już stajem długim rzędem u jego grobowca,

By znikome na drogie prochy sypać kwiaty;
O śmiertelni! te kwiaty jakże mało cenne,
Za całe życie dobrem społeczném brzemienne.
W pojękach smutnych dzwonów, co wiatry kołyszą,
Nieraz przechodnie rozgłos naszych żalów słyszą,
Często z strugą łez bratnich i obcą łza płynie.
Majtek po majtku, na wy starowiecznéj ginie,
Wali się cedr po cedrze na naszym Libanie,
Raz wraz z pośród nas ciągną w grobowe otchłanie,
Strażniki narodowéj arki wiekopomne,
Swiętego ognia Westy kapłany niezłomne.
Przemożna śmierci władza od wieka do wieka,
Kruszy stale, lepianki i dzieła człowieka,
Wszędzie czas ziemię kirem powleka żałoby,
Wszędzie oko spotyka ruiny i groby;
My sami, w pośród rzeczy ciągłego pogromu,
Za każdém tchnieniem bliżéj ostatniego domu;
Zawsze otwarte codzień uczą nas mogiły,
Że nie do nas należą wątłe życia siły,
Że nie w mizernych roskosz chwilowym dosycie,
Lecz w szczęściu drugich prawe zasadza się życie.
Takiém było i twoie, w obliczu narodu,
Sród ciągłego dla dobra współbraci zawodu,
Przypominało dawnych naszych plemienników.
Mówco obywateli, Bardzie wojowników,
Już zamieszkałeś przez nich uświęcone lochy,
Już się z ich popiołami zmięszały twe prochy.

O świeczniki narodu! o meże czcigodne!
Gałązki sarmackiego szczepu nieodrodne,
Cześć wam współczesnych! cześć Ci znikający pyle!
Wdzięczność się we łzach chyli na waszéj mogile
Ojczyzna na niéj lube zawiesza wspomnienia;
W następnych czasów biegu, przyszłe pokolenia
W osierociałe po nas przyjdą kiedyś progi,
I one jeszcze nowe utorują drogi
Do grobów, kędy wasze spoczywają ciała
I waszą jeszcze będzie późnych wieków chwała.

My zaś idźmy ze smutkiem na te miejsca święte,
Miejsca przez duchy mężów cnotliwych natchnięte,
Tam w dusze dusz szlachetnych wkorzeńmy znamiona
I w sercu rozkrzewiajmy cnoty ich nasiona.

Szczególniejszą uwagę obecnych na onegdajszéj maskaradzie zwracał na siebie *elegant* z ogromnym nosem nakształt trąby i wykrzywioną twarzą z *lorynetą* w ręku, który ciągle podskakiwał, a każdéj damie coś grzecznego powiedziéć umiał. Zjawił się potém *żuraw czy paw* indyjski, którego twarz kolosalna pod ptasią szyją wszystkich zadziwiała. Murzyn z laseczką bronił tego ptaka od napaści ciekawych. *Miotlarz* staruszek rozdawał ryciny i wierszyki. Malarz, druciarz, arlekin chinski i kapucyn szeptali różnym maskom do ucha takie rzeczy, o którychby nikt inny nie wiedział.

W kalendarzyku politycznym na rok bieżący, wydanym przez pana Netto znajduje się opis *Puław* i starożytnych zabytków w świątyni *Sybilli* nadwiślańskiéj. Autorką tego opisu jest pani F. Widulińska, któréj *Powieści z dziejów polskich* ogłoszone przed dwoma laty, dzienniki nasze tak sprawiedliwie zachwalały, dla zalet stylu i rzeczy. Niemasz zapewnie nikogo, ktoby nieznał Puław i pamiątek Sybilli; już to po tyle razy opisywano i wierszem i prozą. Przecież P. Widulińska umiała nadać przedmiotowi swemu powab nowości. Zrozmaiciła opowiadanie swoje postrzeżeniami, jakie nasuwają w podobnych miejscach miłe każdemu Polakowi wspomnienia. Jestto ułamek podróży; gdyż autorka sama zwiedzała Puławy wzeszłym roku. Piękne to ustronie i skarby przeszłych czasów ożywiły jéj pióro. Tkliwość, żywe uczucia i rozpamiętywanie malują się w opisach zacnéj autorki. Kładziemy tu niektóre wyjątki:

« Do kogóż należał ten łańcuch złoty, bez żadnych ozdób kamieni? Należał on niegdyś do równie skromnéj królowéj.... Jadwiga królowa polska, przekazawszy na uposażenie akademji krakowskiéj wszystkie swoje klejnoty, sama zarzuciła ten łańcuch rektorowi téjże akademji, pełnemu cnót i talentów. Przez pięć wieków rektorowie akademji krakowskiéj, zdawali jeden drugiemu tę drogą pamiątkę. Szanowny i uczony Jan Sniadecki niegdyś professor téj akademji złożył go w Sybilli. » — « Miniatura Bony, żony Zygmunta w bardzo młodym wieku malowana. Ah! jakże jest piękną! Trudno wierzyć żeby tyle chytrości mieściło się przy rysach anielskich. Czyliż nie właściwiéj byłoby, ażeby złe serce szpetna twarz pokrywała?... Nie zaiste; zbyt wiele byłoby szpetnych!..... » — (Może ta uwaga nie jest słuszna; doświadczenie wieków historji podały tę prawdę, że najpiękniejsze kobiéty mają najlepsze serce. Sama piękność twarzy może jest tylko skutkiem dobroci i łagodności. Natura rzadko kiedy odstępuje od tego prawidła. Harmonja rysów fizyczności wyraża najczęściéj harmonję duszy. Tak przynajmniéj twierdzą filozofowie. Przeciwnie kobiéty, którym natura nie pochlebiła w tym względzie, zostają dosyć często w niezgodzie z samemi sobą, z światem, z naturą. Ztąd pewna uszczypliwość, zaostrzenie dowcipu w postrze-

ganiu cudzych przywar, wnętrzna niechęć; ale i w téj mierze bardzo liczne zdarzają się wyjątki).

Daléj:

«Szabla Stefana Batorego przysłana w upominku od Grzegorza XIII papieża. I ta nam przypomina świetne tego króla zwycięztwa;.... ale gdzież moja myśl odbiegła! Cóżem wyczerpała w tych wzniosłych przeszłości pamiątkach? Inny mnie przedmiot zajmuje; czyjaż to buława hetmańska? Ten kawałek szaty; ta xiążka do modlitwy? I tu jeszcze przeszłość odpowiada: W tym pomniku są złożone kości Zamojskiego. Tę buławę ręka wprawna piastowała. Te szaty okrywały ciało, w którém mieszkała dusza najpiękniejsza; na téj xiążce modlił się, tém sercem, które tylko dla dobra ojczyzny biło.»

W obwodzie stanisławowskim we wsi Dobrzyniec Wielki wszczęła się zaraza na bydło; po exenterowaniu sztuki padléj znaleziono żółć nadzwyczaj wielką i krew spieczoną na mózgu. Podobna choroba okazała się w Targówku i Łowiczu, środki lekarskie natychmiast przedsięwzięto, bydlęta padłe głęboko zostały zakopane, kommunikację dróg obrócono, a sama zaraza już prawie zupełnie ustała.

Z drukarni stereotypowéj przy ulicy Królewskiéj wyszedł już drugi tom *Psałterza* tłómaczenia Karpińskiego. Przy końcu znajdują się w nim *pieśni nabożne* tegoż autora; które jak niektóre pieśni światowe Karpińskiego, upowszechnione są w rozmaitych prowincjach Polski. Wydanie to stereotypowe, powinnoby się znajdować w każdym mniejszym nawet xięgozbiorze; nie tylko ze względu wartości zawartych w niém poezji biblijnych, ale także, iż jest pierwszém dziełem stereotypami wytłoczoném i że w niém nie ma omyłek drukarskich, jakiemi inni typografowie dawniejsze wydania Karpińskiego oszpecili; nakoniec że jest od nich nierównie tańsze i ozdobniejsze. Z kolei drukowane będą stereotypami *Bajki Krasickiego*. "Jeżeli ten wynalazek, mówi wydawca *Dekamerona* w drugim numerze, zapewnił lordowi Stanhope piękne imie na karcie dziejów drukarskich; tedy zaprowadzenie jego u nas przez hr. Walerjana Krasińskiego, zapewnia mu wdzięczność rodaków i miłą pamięć, że swojém staraniem przyczynił się do skorszego postępu naszéj literatury.,,

W dodatku do jednéj z gazet berlińskich czytamy następujące doniesienie, wydrukowane w języku polskim: "Podpisany trudniąc się literaturą polską życzy sobie z innemi wielbicielami tego języka uformować towarzystwo do utrzymywania najcelniejszych pism perjodycznych wychodzących w Warszawie i innych miastach polskich. Żaden zysk pieniędzy, lecz jedynie tylko przywiązanie do literatury, oraz chęć kommunikowania literatom niemieckim piękności polskiéj literatury, jest powodem do tego przedsięwzięcia. Życzący zatém przystąpić do tego towarzystwa, są proszeni przysłać swoje adresa do Inteligenz Comtoar pod lit. A. 67, lub też zgłosić się do podpisanego każdego dnia od godziny 1 do 3 po południu. W Berlinie d. 18 stycznia 1830. Adolf Schayer Münzstrasse Nr. 28.

Dnia 7 stycznia wprowadzono do Warszawy z zagranicy: Przez komorę Słupce dla *Smoczyńskiego i Bernharda* wstążek jedw. sztuk 23, chustek jedw. 63, chustek jedw. drukow. 6; dla *Hubego* xiążek paka 1. Przez komorę Kalisz dla *Starzenkiewicza* xiążek paka 1. Przez kom. Służew dla *Szefera* śledzi fun. 2791; dla *Hejmana* śledzi fun. 2638. Przez kom. Kraków dla *B. Simona* oliwy fun. 3276; dla *Krena* cytryn sztuk 14160, pomarańcz szt. 600, kasztanów cent. 15. Przez kom. Mławę dla *Tuguta* partję ryb marynowanych. — Dnia 8 stycznia. Przez komorę Słupce dla *Hajmana* materji półjedw. gład. szt. 10. Przez kom. Kalisz dla *Adlerbluma* tiulu baweł. gład. szt. 28. Przez kom. Kraków dla *S. Dobrycza* partję rozenków, fig, korków; dla *Wemmera* trzewików par 40. Przez kom. Terespol dla *Warhaftiga* skór podeszwianych fun. 1260; dla *Roztropowicza* blachy białéj fun. 1625, czarnéj fun. 36250; dla *Issajewa* ceraty płóciennéj szt. 100. — Dnia 9 stycznia. Przez kom. Słupce dla *Wojdy* xiążek paka 1. Przez kom. Kalisz dla *Poiriera* xiążek paka 1. Przez komorę Terespol dla *Warhaftiga* płótna ordynar. sztuk

264, miedzi staréj fun. 3200, miodu prząśn. beczek 5. — Dnia 11 stycznia. Przez kom. Szczypiornę dla *Hinkiela* bielizna, suknie, xiążki i instrumenta mechniczne. Przez kom. Kraków dla *Wemmera* ryciny; dla *Krenna* fig fun. 1243, orzechów greckich funt. 354; dla *Anastazewicza* rozenk. fun. 4320, daktylów fun. 221, fig fun. 1253, rozenek. fun. 248, karobe fun. 400, pomarańcz szt. 1600. Przez kom. Terespol dla *Warhaftiga* miodu prząśnego funtów 5000, ryby świéżéj funtów 2400.

D. 21, 22, 23 i 24 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 2000; pszenicy 1326; grochu 259; gryki 92; jęczmienia 2315; owsa 2733; siana fur 761; słomy 508; drzewa 2965; węgli 303; *mąki* pszennéj 211; żytnéj 485; gryczanéj 6; *kaszy* jaglanéj 31; gryczanéj 117 jęczmiennéj 56; wołów 698; cieląt 342; wieprzy 604; baranów 3; drobiu 4545; masła garcy 1270; słoniny połci 173; piwa beczek 53; gorzałki garcy 22; jaj 511 kóp; sera 2794 sztuk.

Dnia 22 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od $8\frac{1}{2}$ gr $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$; pszen. od 19 do 20; groch od — do 6 gr 15; fasolę od 18 do 22; gryka od — do — jęczmień od 8 do $8\frac{1}{2}$; owies od 5 do 5 gr. 15; *mąkę* psz. ordy. od 31 do $34\frac{1}{2}$; żytną pyt. od $16\frac{1}{2}$ do 20; *kaszę* jaglaną od 21 do 24; gryczanę zwycz. od 15 do 16; gry. drob. od 40 do 48; jęcz. perło. od — do —; ordyn. od 13 do 15; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 5 do 15 duk: cielęta od 18 do 25 barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt od 24 do 28 gr.; słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Łuszczewski Alexander 1064 Królewska; Czernich Antoni tamże; Bontani Tomasz tamże; Wołowicz Stani. 414 Gerlach; Wiśniewski Sekretarz 421 Krak. Przed.; Uszyński Tomasz 625 Kozia; Czarnowski Jakób 500 Podwale; Kietlińska Joanna tamże; Kołakowski Marcelli tamże; Mleczko Tekla tamże; Szydłowski Faustyn tamże.

Dziś zimna stopni 17.

TEATR ROZMAITOTCI. Jutro Dwaj grenadjerowie. Nowy Teatr.

Wiadomości Zagraniczne.

Wspomnieliśmy już, że prezydent Zjednoczonych Krajów Ameryki północnéj, dnia 8 grud. r. z. kongres zagaił. Gazety zagraniczne sądzą, że żaden z jego poprzedników nie powiedział poselstwa tak ważnego i z taką gruntownością, tak o polityce zagranicznéj jak o administracji wewnętrznéj. Oto jest treść tego poselstwa. Najprzód powinszował sobie prezydent, że władzy prawodawczéj całego Zjednoczenia, ma sposobność zdać sprawę o 24 skonfederowanych Rzeczpospolitach i o 12 miljonach szczęśliwych mieszkańców i że mu wolno wskazać sposoby do pomnożenia pomyślności ojczyzny. Wynurzył następnie gorące dzięki Opatrzności, że zachowała Zjednoczone kraje w pokoju z całym rodem ludzkim, że ojczyzna jego postępuje do coraz większéj doskonałości i że inne narody również postępują w oświacie, swobodach i pomyślności. W stosunkach z mocarstwami zagranicznemi, jako naczelnik władzy wykonawczéj, przyjął za zasadę domagać się rzeczy prawnych, nie uznawać niczego, co jest nieprawne. Ze wszystkiemi narodami w najlepszéj zgodzie, mają jednak Zjednoczone Kraje do załatwienia z Angliją spór o granicę, który oddany został pod zawyrokowanie polubowne króla szwedzkiego; z Francją o zwrót własności i wynagrodzenia strat obywateli amerykańskich, jeszcze z epoki Napoleona, i układy o rozszerzenie traktatu handlowego; z Hiszpanją o wynagrodzenie strat handlowych i układy o traktat handlowy. Jest nadzieja, że dla okrętów północno-amerykańskich otwartą będzie żegluga na Czarném morzu. Z Austrją zawarty został niedawno traktat przyjaźni i handlu. Z Portugalją zawiązały się znowu stosunki. Od Danji nie było można jeszcze wyjednać wynagrodzenia strat, zrządzonych handlowi i prywatnym osobom. Wkrótce zapewne ustali się porządek w południowo-amerykańskich krajach i Zjednoczone Kraje będą je mogły wtenczas powitać, jako spółzawo-

dników we wszystkiém, co jest wielkie i chwalebne. Pretensje północnych Amerykanów do rządów południowo-amerykańskich bliskie są załatwienia. Ta część konstytucji, która się tyczy wyboru prezydenta i wiceprezydenta potrzebuje poprawy, tak, iżby wola narodu wyraźniejszą była, niż jest dotychczas i ażeby żaden z członków kongresu urzędnikiem nie mógł być obrany, a prezydent takich nie mógł na urzędy wynosić, którzy mieli wpływ na jego wybór. Wszystkie urzędy należałoby rozdawać tylko na lat 4, bo doświadczenie przekonywa, że urzędnik długo służący na dobro ogółu obojętnieje, często mu nawet szkodzi, a nie ma tak trudnego urzędu, iżby człowiek usposobiony zaraz w początkach służby nie mógł się z obowiązkami swemi obeznać; urzędnik jest dla kraju, i nie może uważać posady swojéj za kapitał, albo własność; nie dzieje się jemu krzywda, gdy dla dobra ogółu, ustępuje miejsca gorliwszemu; dymissjonowany urzędnik może się starać o utrzymanie życia, tym samym sposobem, jakim się utrzymują miljony ludzi, którzy nigdy na urzędach nie byli. W taryfie celnéj potrzebne są małe zmiany dla zastosowania się do zmian zaprowadzonych w zagranicznych przepisach celnych. Wydatki w r. 1829 wynosiły 26,146,595 dol., pozostało w skarbie pół piąta miljona dol. Dług krajowy wynosić będzie za rok tylko summę 46,565,400 dol. Pożytecznie byłoby rozdzielać przewyżkę dochodów pomiędzy wszystkie Kraje Zjednoczone na pomnożenie kommunikacji lądowych i wodnych. Przepisy względem dłużników nie podstępnych zdają się być za surowe. Pensje wysłużone radzi rozciągnąć do wszystkich żołnierzy, którym Ameryka winna oswobodzenie. Rząd północno-amerykański usiłował i usiłuje oswoić Indjan z cywilizacją i w tym celu zakupywał od nich całe przestrzenie, w nadziei, że ich to zmusi do zawiązania społeczeńskich stosunków, ale Indjanie ustępowali ciągle do swoich lasów i w końcu zaczęli nienawidzieć swych dobroczyńców. Część ich osiadła w Georgji i chciała tam założyć kraj w kraju; nie dozwala tego konstytucja. Jakoż zapowiedziano im, żeby z Georgji ustąpili i wyznaczono im ziemie za rzéką Mississipi, gdzie dowolnie będą się mogli rządzić. Marynarka północno-amerykańska, jako szczególniejsza zasłona granic, potrzebuje troskliwéj opieki rządu, pomimo że już wiele dla niéj uczyniono. Rząd nie potrzebuje w czasie pokoju wielkich okrętów wojennych; muszą więc one stać bez użytku i psują się. Korzystniéj więc byłoby nie budować wielkich okrętów, tylko mieć przygotowane drzewo obrobione, ażeby w razie potrzeby budować z niego okręty wojenne. Prawa karne za przeniewierzenia urzędników pokazały się niedostatecznemi. Powiedziawszy prezydent o niektórych zmianach, potrzebnych w wojsku, mówił o poczcie. Sposób uważania jego téj instytucji społeczeńskiéj jest taki: „Poczta jest ważnym wydziałem we względzie politycznym, albowiem podaje sposoby do rozszerzania wiadomości. Jest ona dla ciała politycznego tém, czém są żyły dla ciała ludzkiego; donosi spiesznie i regularnie najodleglejszym częściom Rzeczypospolitéj o czynnościach rządu i uwiadomia go o życzeniach i umyśle narodu. Pośrednictwo poczty podwaja pożyteczność druku.” Sądownictwo potrzebuje jednostajniejszéj organizacji we wszystkich krajach Rzeczypospolitéj. Spis ludności wkrótce się rozpocznie. W końcu wyraził prezydent ufność, że Wszechmocny będzie się opiekował wolnemi instytucjami północnych krajów amerykańskich.

W Amszterdamie było dnia 14 stycznia w południe 24 stopni zimna.

Donoszą z Alkmaru że d. 10 stycznia uwa-

żano niedaleko tego miasta przy brzegach morza północnego szczególniejsze zjawisko. Około godziny czwartéj po południu, w czasie przypływu morskiego i przy niewielkim wietrze, podniosło się nagle morze z wielką burzą i gwałtownością aż do wysokości 4 łokci i 3 palm nad zwyczajną powierzchnię morza i prawie 6 godzin zostawało w takiéj wysokości. Nagłe to wezbranie zrządziło wielkie szkody. Domyślają się, że przyczyną tak rzadkiego i zadziwiającego zjawiska było zatkanie się lodów, które odpływ na kilka godzin tak gwałtownie wstrzymały.

W wojsku portugalskiém panuje ciągle dezercja; jenerał Ludwik da Rego, jeden z najlepszych officerów wziął z sobą 50 ludzi i uciekł z Viana na okręt z którym téż popłynął, jak słychać do Brazylji.

Rząd francuzki zaciągnął pożyczkę 80 miljonów fr. z których płacić będzie 4 od sta. Cztéry kompanje handlowe ubiegały się ażeby ją przyjąć na siebie. Wszystkie składały podpisane deklaracje na piśmie. P.P. Blan i Colin ofiarowali 98 f.; P. Aguado deklarował 97 f., 55 cent.; jeneralni poborcy 100 f.; P. Rotszyld który téż przy niéj się utrzymał 102 fr. 7½ cent. Obecni bankierowie, kapitaliści i inni słuchali z milczeniem dwóch pierwszych deklaracji; po deklaracji jeneralnych poborców widoczne było zadziwienie; ostatnia deklaracja nie była podpisana, ale każdy domyślał się, że ją napisał P. Rotszyld, jakoż obudziło to śmiech powszechny, gdyż spiesznie uchwycił za pióro i pismo swoje dopiero przy przybiciu pożyczki podpisał.

Gazety zagraniczne umieściły list Boliwara do jenerała kolumbijskiego O'Leary pisany. Maluje się w nim jak najwyraźniéj nieukontentowanie oswobodziciela z teraźniejszego kształtu rządu Kolumbji. Boliwar zapewnia w tym liście, że usłucha rady swego przyjaciela i nie pojedzie do Bogota na kongres, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że chce wpływać na to zgromadzenie; następnie prosi go, ażeby puścił w obieg myśl mianowania go naczelnym wodzem i wybrania oddzielnie prezydenta. "Wtenczas, są słowa Boliwara, czuwałbym nad bezpieczeństwem rządu, jak stadnik przy stadninie, broniłbym go i całéj rzeczypospolitéj. Taki rząd byłby silniejszy od dzisiejszego; wspierałby się sam i ja dodawałbym mu siły. Postępowalibyśmy naprzód, zamiast co dziś zrywamy się to na prawo, to na lewo. Wpływałbym na departamenta, przytłumiałbym rozruchy, stawałbym na czele wojska do boju i nie potrzebowałbym prosić o pozwolenie, oderwania się od czynności gabinetowych. Poświęciłbym całą uwagę wojsku i użyciu siły wojskowéj. Wcześnie byłbym wszędzie, gdzieby mnie wołało niebezpieczeństwo. Moja obecność byłaby przedmurzem dla rządu. Administracja nie doznawałaby przeszkód, obywatele używaliby dobrodziejstwa praw; a imie moje odzyskałoby poniesioną na sławie stratę. Wraz z Kolumbją byłbym sławniejszy, wolniejszy, szczęśliwszy. Zginęliśmy, jeśli rząd nie przyjmie mojéj propozycji. Nie mogę żyć pod brzemieniem ohydnego podejrzenia. Kolumbja nie może żądać usług od rozpaczającego, którego bodziec moralny jest zniszczony i który się musi zrzekać nadziei spoczynku. Na miłość Boga, drogi O'Leary, dla Kolumbji i mojego szczęścia, puszczaj w obieg te myśli etc.,,

Król neapolitański wyjechał z małżonką swoją d. 28 grudnia z Madrytu do Escurial i Ildefonso, szczególniéj dla widzenia grobu pradziada saméj królowéj Filipa V. Ztamtąd pojadą do Segowji, dla oglądania wodociągów rzymskich.

Uczta na jarmarku w Ostrownoje; z listów P. Matuszkin.

Z ostatecznych kończyn wschodniéj Azji, od tak zwanego *tczukotskiego nosa* przybywają *Tczukczowie* lud prawie dziki, do Ostrownoje na jarmark, razem z żonami, z dziećmi, sprzętem domowym i pomieszkaniem. Przez cieśninę Berynga przeprawują się na skórzanych łodziach. Na stałym lądzie jadą saniami, które *reny* ciągną. Przedmiotem ich handlu są zęby morskich koni i futra; te w zamian za inne towary przywożą do Ostrownoje z nad brzegów północno-zachodniéj Ameryki. Raz tylko na rok odbywa się ten jarmark: W małym zakresie przypominają karawany Tczukczów wędrówkę narodów. A że w podróży zatrzymywać się muszą we dwóch stanowiskach handlowych, w Anadyrsku i Kamennoj, i nieraz kołować celem znalezienia paszy dla renów, potrzebują więc 5-6 miesięcy czasu do odbycia drogi, która w prostéj linji na 1,000 tylko wiorst jest rozległa. Z miejsca wyruszają zazwyczaj w sierpniu; do Ostrownoje zaś przybywają dopiero ku końcowi stycznia; tam zabawiwszy najdłużéj 8-10 dni udają się w powrotną drogę. Tym sposobem lud ten prowadzi jeszcze koczujące życie; gdyż przez cały rok podróżuje. Za czém jednak bynajmniéj nie idzie, żeby Tczukczowie w domu zostawać nie mieli; gdyż jak wyżéj namieniłem wożą z sobą pomieszkania swoje. W tych karawanach postępujących żółwim krokiem mieści się do 300 ludzi, razem z żonami i z dziećmi. Za przybyciem do Ostrownoje Tczukczowie rozbijają namioty pod drzewami. Najstarszy plemiennik każdéj rodziny ma oddzielne mieszkanie; cały zaś oboz otaczają rzędem uszykowane sanie z towarami, na których znajdują się zapasy żywności i mchu dla renów.

Namioty są dosyć przestronne, zszywają je z miękkich skórek renowych, i podpierają cienkiemi żerdziami. Pod wierzchnim namiotem, mającym u góry otwór do wypuszczania dymu znajduje się kuchnia, (to jest żelazny kocioł, pod którym ogien się pali) i właściwe mieszkanie, zwane *Polog*. Jestto obszerny wór z podwojnych najcieńszych skórek renowych, mający kształt czworograniastéj skrzynki, która atoli tak jest niska, iż w niéj tylko albo siedzieć, albo czołgać się na kolanach można. Niemasz w téj skrzyni żadnego otworu przez któryby świeże powietre i światło wewnątrz wchodziło. Inaczéj się tam dostać nie można jak przez wyjęcie jednéj ściany pobocznéj, którą natychmiast po wnijściu na *raczkach*, spuścić i otwór szczelnie zamknąć potrzeba. Wielki garnek gliniany, z tranem, w którym się wiązka suchego mchu zamiast knota pali, postawiony wśrodku téj osobliwszéj komnaty udziela światła i ciepła. Ogien ten tak wielkie gorąco sprawuje, iż ludzie hermetyczuie zamknięci w skrzyni, podczas największego nawet mrozu, zawsze prawie całkiem nadzy tam przesiadują.

Zaprosił mnie jeden z możniejszych kupców tzukckich zwany *Leutt* na ucztę. Chcąc korzystać ze sposobności poznania tych ludzi, udałem się do ich namiotu. Według przyjętego obyczaju musiałem się na klęczkach wczołgać do komnaty a raczéj do skrzyni wyżéj opisanéj. Dostawszy się tam nie bez wielkiéj trudności, natychmiast wyjść chciałem! Pomyślcie sobie, jeżeli tylko możecie, atmosferę dymu rozwijającego się z wielkiéj lampy napełnionéj przegniłym tranem wielorybim; a około tejże kilku obnażonych Tczukczów i Tczukczynek. Rozumiałem że się uduszę. Gospodyni i jéj siedemnastoletnia córka, przyjęły mnie w tym domowym kostiumie smiejąc się na głos zapewne z mojéj niezręczności w czołganiu się na klęczkach, i śmiertelnéj bladości na mojéj twarzy. Prosiły mnie zebym usiadł; a następnie obiedwie wplatały w czarne włosy swoje kilka sznurów szklannych pereł. Po skończonéj toalecie Pani *Leutt* postawiła przedemną drewnianą misę napełnioną gotowaném mięsem z renów, które nie było posolone; a polawszy je sporą ilością gorzkiego, przypalonego tranu, zaprosiła mnie uprzejmie do obiadu. Rad nie rad musiałem połknąć kilka kawałków, z obawy, urażenia gospodyni przez dalsze wymawianie się od podzielenia z nią téj uczty. Sam *Leut* zajadał tymczasem z wielkim apetytem,

wysławiając złamaną rossyjszczyzną talent swéj żony, że tak doskonale tran kwasić umiała. Starałem się ile możności skrócić wizytę moję; wyszedłszy na świeże powietrze odetchnąłem, lubo było 38 stopni mrozu! Długo pamiętać będę tę ucztę z Tczukczami.

(Z dzieła P. Engelhardt Rad. Sta. p. t. Russische Miscellen.)

Wiadomość o nowym Grafionie.

Przeczytawszy w Dzienniku Politechnicznym Dinglera (Polytechnisches Journal), iż pewien Francuz wynalazł Grafion, którego wykonanie może być przez każdego dopełnionem, wziąłem się zatém i ja do takowego w następujący sposób: Na koniec zaostrzony ołówka lub samego drzewa przylepiłem gałkę laku, któréj wielkość była cokolwiek większą od ziarka grochu, następnie trzy igły, które się w handlu pod nazwiskiem Nro 7 przedają, odszlifowałem końce ich na marmurze aby nie były zbyt ostre, uszka tychże ogrzawszy w gałce wspomnionéj, osadziłem w równéj od siebie odległości, tak, iż tworzyły krawędzie piramidy trójściennéj, a końce ich w jednym punkcie zupełnie się schodziły, nakoniec zaś w samym środku tychże to jest między punktem zejścia się igieł, a gałkę zatopiłem lakiem dla nadania im większéj mocy. Grafion takowy podług wszelkich warunków podanych przez wynalazcę uskuteczniony, nie odpowiedział z wszelką ścisłością zamierzonemu celowi, bo nietylko linji krzywych, ale nawet jednostajno prostych wyciągać nie można było, oprócz tego czasami pryskał, a krawędź linji przy któréj Grafionem posuwałem, była powlekaną tuszem, nakoniec linje nie były jednakowéj grubości bo końce igieł zakładały się jedne na drugie. Zawsze jednak wynalazca przysłużył się niemało tym, którzy takowego narzędzia potrzebują. Próbowałem, czyby takowy Grafion nie mógł być polepszonym przez dodanie śrubki, za pomocą któréj obrączka na igiełkach znajdująca się więcéj lub mniéj takowe zbliżać ku sobie mogła, aby przez to żądanéj grubości linje wyciągane być mogły. Nim jednak przystąpię do opisania warunków, które do wykonania roboty są potrzebne, upraszam szanownych krytyków i znawców, aby raczyli przebaczyć, jeżeliby który z tych warunków był niepotrzebny, lub téż którego brakowało, albowiem to jest piérwszy krok, który czynię w takowym przedmiocie nie jako wynalazca lecz jako poprawca Grafionu. Trzonek Grafiona może być z kości lub drzewa wydrążony w swéj długości z bardzo małemi gwintami, jeżeli nie przez cały to przynajmniéj przy końcu gwinty być powinny, gałka metalowa wśrubowana na trzonek z otworem w środku, igiełki ze stali długości przeszło cal trzymające z jednéj strony zaokrąglone, z drugiéj zaś ściany płaskie tworzyć powinny, a to dla tego iżby się nie zakładały, bo ściany płaskie wewnątrz znajdujące się będą stały opór dawały i płyn między niemi będący łatwiej spływać będzie, igiełki takowe wśrubowane w gałkę będą, aby je tém lepiéj urządzić można, nigdy jednak nie powinny być tak do siebie nachylone, aby punkt jeden stanowiły; lecz owszém powinny bydź od siebie troche oddalone; przez trzonek ma przechodzić drucik z gałeczką u góry, u dołu zaś powinien mieć gwinty równéj wielkości jak były w trzonku, długość jego powinna być taka aby przechodząc przez trzonek i gałkę mógł podług potrzeby podnosić lub zniżać obrączkę na igiełkach umieszczoną. Obrączka takowa znajdować się będzie na samym środku długości igiełek, z któréj wychodzić będą trzy sztyfciki w kształcie promieni, w punkcie zaś ich zbiegu przymocowane będzie kółeczko z gwintami, w środku również małemi jak na druciku; za pomocą wspomnionego drucika możemy nadać ruch obrączce przez nakręcanie, a z podwyższeniem się lub opadaniem obrączki, igiełki przybliżać się lub oddalać będą, a przez to jakiejkolwiek grubości linje wyciągać możemy.

Grafjon ten na próbę zrobił pan Migdalski mechanik królewsko-warszawskiego uniwersytetu, który zupełnie odpowiedział zamierzonemu celowi. Służyć on może nietylko do wyciągania linji prostych ale nawet do najtrudniejszych konturów nie obracając nim wcale jak ołówkiem. — Michał Zakrzewski uczeń szkoły politechnicznéj.

W kantorze drukarni A. Gałęzowskiego i kom. przy ulicy Żabiéj pod N. 472 sprzedano przez omyłkę kilkadziesiąt sztuk *Kalendarzy domowych na r.* 1830 bezstępla Ostrzega się zatém każdego ktoby posiadał Kalendarz bez stempla, aby go odesłać raczył do wyżéj wspomnionego kantoru, za który otrzyma w zamian exemplarz ostemplowany; w przeciwnym razie za dostrzeżoną kontrawencją sam będzie odpowiedzialny.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKÉJ POD N. 616